Rok II. LWÓW, 1. PAŹDZIERNIKA 1908. Nr. 10.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:
Dla niecztonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.
Cena oddzielnego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Krasickich 7.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma tyczące się Związku, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Hostyńskiego, oficyanta przy Sądzie kraj. cyw. we Lwowie. — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku lub wprost na ręce redaktora kol. **Michała Kroszela** we Lwowie, ul. Hausnera l. 15.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Komunikaty Związku.

Dodatkowa łatka na naszem rozporządzeniu pojawić się ma w najbliższych dniach. Krążą pogłoski, że dostaniemy coś więcej, aniżeli zazapowiedziane czterolecia, ale nic stanowczego na razie nie wiemy.

Deputacyi naszego Związku, która na kilka dni przed wiecem była u prezesa Koła polskiego, Dr. Głąbińskiego, oświadczył tenże, że tak rząd, jak i większość parlamentarna noszą się z zamiarem ustawowego uregulowania stosunków służbowych pomocniczego personalu kancelaryjnego, ale regulacyą tą objęci być mają tylko ci, którzy pokończyli szkoły średnie, a możliwie także ci, którzy ukończyli po 4 do 6 klas szkół [illegible] [illegible] syę i prosimy Kolegów o zabieranie głosu w tej sprawie.

Deputacya do Tr[illegible] wyjedzie do Wiednia prawdopodobnie w drugiej połowie listopada. Apelujemy do członków o składki na koszta, gdyż dotąd otrzymaliśmy na ten cel zaledwie 70 K. Listę składek ogłosimy dopiero po jej zamknięciu, tj. w numerze z 1. grudnia br.

Ogólno-galicyjski Wiec zwołuje krajowe Towarzystwo oficyantów i aspirantów pocztowych na dzień 11. października br. o godz. 4 po południu do wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

Wiec ten, jak głosi odnośna odezwa, zaprotestować ma, — idąc śladem pokrewnych towarzystw zawodowych — przeciw bagatelizowaniu postulatów tej kategoryi funkcyonaryuszy rządowych przez sfery miarodajne.

NASZ WIEC.

Nasz ostatni wiec, który się odbył we Lwowie w dniu 20. września br., śmiało nazywać można przełomowym. Zachodzi bowiem kolosalna różnica między nim a wiecami, jakie się w poprzednich latach odbyły. Gdy dawniej jedynie pukaliśmy delikatnie do drzwi tych czynników, w rękach których nasze losy spoczywają, prosząc, z zachowaniem wszelkiej etykiety, aby nam je otworzono, to na ostatnim wiecu postanowiliśmy odłożyć na bok etykietę, postanowiliśmy pukać silniej, energiczniej, ewentualnie nawet szturmować. Naradzaliśmy się się nawet nad tem, w jaki sposób moglibyśmy sobie sami drzwi otworzyć, gdyby nam ich mimo silniejszego pukania, otworzyć nie chciano.

Na poprzednich wiecach, chcąc pozyskać dla swej sprawy Koło polskie, które, należąc do koalicyi rządowej, może bardzo łatwo położyć kres naszym udręczeniom, przytłumiwszy w sobie świadomość swej siły i pochyliwszy kornie swe barki, pialiśmy hymny na cześć tegoż Koła polskiego, chociaż wiedzieliśmy bardzo dobrze o tem, że toż Koło polskie uważa nasze postulaty za sprawę tak małej wagi, że nie warto o niej nawet pamiętać, a tem mniej z rządem kopie kruszyć; na ostatnim wiecu, przekonawszy się, że taka taktyka do celu nas nie zaprowadzi, że jest śmieszną naiwnością z naszej strony, porzuciliśmy ją i zaprezentowawszy drzemiącą w nas lub przytłumioną sztucznie świadomość swej siły, zażądaliśmy w formie stanowczej od tych, którzy mogą, aby się nareszcie postarali o wymierzenie nam sprawiedliwości. Różnica kolosalna — krok przełomowy. Zaprzestaliśmy żebrać, a postanowiliśmy żądać!

— — — — — — — — — —

[illegible] roku poczęły napływać [illegible] cyi listy od członków z prowincyi [illegible] koledzy zapatrywali się krytycznie na taktykę, jakiej organizacye te trzymają się w walce o zrealizowanie naszych postulatów. Napływ takich listów zwiększył się niezmiernie z chwilą, kiedy rozeszła się wieść, że komisya budżetowa odrzuciła projekt ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, wniesiony do Izby posłów z. r.

Wskutek tego i kierownicy obu lwowskich organizacyi przyszli do przekonania, że członkowie z prowincyi mają słuszność, że rzeczywiście dotychczasowa taktyka, schlebianie większości parlamentarnej i korne prośby, jest złą i do celu nie doprowadzi, że przeciwnie, chcąc coś uzyskać, musimy rządzącym stronnictwom parlamentarnym, do których i nasze Koło polskie należy, zademonstrować swą siłę i zażądać stanowczo od nich zrealizowania naszych słusznych a tak skromnych postulatów.

Nie chcąc na własną rękę taktyki zmieniać, postanowiły obie organizacye zwołać ogólny galicyjski wiec rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, ażeby ogół postanowił publicznie, czy mamy nadal łasić się i żebrać litości, czy też mamy taktykę zmienić i żądać sprawiedliwości.

Obszerny komitet wiecowy, wybrany z ramienia obu organizacyi, obradował nad tą sprawą przez kilka tygodni co wieczora i w rezultacie ułożył rezolucye, jakie wiecowi do oświadczenia się przez obie organizacye przedłożone być miały. Ażeby jednak głos wiecu był rzeczywiście głosem ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych a to tem bardziej, że zadecydowaną być miała sprawa bardzo ważna, bo zmiana taktyki w walce o byt, wyraził komitet wiecowy zdanie, że należy wcześnie przed wiecem zawiadomić wszystkich kolegów o tem, jaki będzie panować na wiecu nastrój i jakie rezolucye są projektowane.

Chciano tym sposobem uniemożliwić insynuacye, że głos na wiecu nie jest głosem ogółu, bo przecież żaden zdrowo myślący człowiek nie może twierdzić, że za rezolucyami, głosowano bez głębszego zastanowienia się, że telegramy zawierające oświadczenia, iż koledzy tej lub owej miejscowości solidaryzują się z uchwałami wiecu, nie przedstawiają żadnej wartości, skoro wszystkim kolegom dałą zostanie możność wczesnego naradzenia się i dokładnego omówienia sprawy.

W myśl tego zapatrywania komitetu wiecowego rozrzuciły obie organizacye odezwę w tysiącach egzemplarzy pomiędzy kolegów w całej Galicyi, w których zapowiedziany był duch pojawić się mających na wiecu rezolucyi i w których wyłuszczone było w krótkości uzasadnienie tychże.

Ustanowiono referentów, którzy mieli uzasadnić rezolucye przemowami wygłoszonemi w ramach im ściśle wytyczonych, i na tem zakończono przygotowania wiecowe.

— — — — — — — — — —

Nadszedł dzień 20. wrześ[illegible] [illegible] w dziejach [illegible] lacyę naszych stosunków służbowych, [illegible] nie bytu, jako epokowy oznaczony [illegible].

Z każdego pociągu, przyjeżdżającego Lwowa, wysiadały mniejsze lub większe [illegible] kolegów, wszyscy przejęci ważnością chwili, w uroczystym nastroju. Do godz. 12 w południe złożyło w lokalu naszego Związku przeszło 130 kolegów nawet z najdalszych zakątków kraju pisma, mocujące ich do występowania na wiecu imieniem nieobecnych kolegów odnośnej miejscowości. Taka sama, a może i większa ilość delegatów zgłosiła się w lokalu Unii. Pociągi późniejsze przywiozły liczne zastępy kolegów z bliższych miejscowości; z tych bowiem nie wysyłano delegatów, lecz prawie wszyscy koledzy osobiście na wiec przybyli.

Godz. 4. po południu. Wielka sala ratuszowa w mgnieniu oka napełnia się po brzegi uczestnikami wiecu... spóźnieni koledzy musieli dla braku miejsca stać w przedpokoju i po korytarzach. Jeszcze nigdy Lwów nie gościł u siebie naraz tylu urzędników kontraktowych, ilu ich w dniu 20. września br. do Lwowa przybyło. Był to prawdziwy zlot krzywdzonych ludzi do stolicy kraju, by tu przed reprezentantami społeczeństwa i przed opinią publiczną wyrazić swój żal, jaki czują do czynników miarodajnych do większości parlamentarnej, z powodu zbyt rażącego zapoznawania przez tę ostatnią interesów rządowego personalu pomocniczego.

Na sali zjawił się nadkomisarz policyi p. Urbanowicz.

Chociaż wszyscy posłowie galicyjscy na wiec zaproszeni zostali i chociaż z powodu obrad sejmowych bardzo wielu posłów w murach miasta przebywa, to jednak zjawili się jedynie posłowie pp. Tomaszewski, Hudec i Breiter. Niesmak wśród zgromadzonych wywołała szczególnie ta okoliczność, iż z członków Koła polskiego zjawił się tylko jeden jedyny poseł (p. Tomaszewski), chociaż powinni byli się zjawić przynajmniej wszyscy posłowie ze stronnictwa narodowo - demokratycznego, którzy w czasie kampanii wyborczej deklarowali się jako szczególni orędownicy oficyantów i pomocników kancelaryjnych i którzy wskutek tego cieszyli się

podczas wyborów szczególnem poparciem ze strony tej kategoryi funkcyonaryuszy rządowych. Zgromadzeni pomiędzy sobą komentują rozmaicie ten fakt, a na twarzach wszystkich przebija niezadowolenie.

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Na trybunę wystąpił kol. Kmiciński (namiestnictwo) i imieniem komitetu wiecowego pięknem, treściwem przemówieniem zagaił wiec. Poświęcił także kilka gorących słów ś. p. Namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu i posłowi śp. dr. Godzimirowi Małachowskiemu, a wiecownicy oddali przez powstanie i skupienie ducha cześć pamięci obu tych mężów.

Po trzykrotnym gromkim okrzyku na cześć najmiłościwiej nam panującego Monarchy Franciszka Józefa I., przystąpiono do wyboru prezydyum. Na wniosek kol. Wróbla wybrano przewodniczącym wiecu kol. Zielińskiego (sąd). zaś jego sastępcą kol. Hostyńskiego (sąd.) — Przewodniczący powołał na swego drugiego zastępcę kol. Bielońskiego z Gródka (sąd), a na sekretarzy kol. Winnickiego i Brandstädtera (sąd). Sekretarz odczytuje nadeszłe telegramy i pisma, zawierające oświadczenia, iż koledzy nieobecni solidaryzują się z uchwałami wiecu.

Z następujących miejscowości nadeszły telegramy: z Budzanowa, Kołomyi, Śniatyna, Bohorodczan, Stanisławowa, Kossowa, Krosna, Drohobycza, Borszczowa, Tyczyna, Boryni, Czortkowa, Kałusza, Skałatu, Doliny, Rawy ruskiej, Uhnowa, Turki, Ulanowa, Szczerca, Tuchowa, Białej, Niepołomic, Ropczyc, Kamionki str., Załoziec, Bochnia, Oświęcimia, Glinian, Delatyna, Kossowa, Kut, Andrychowa, Horodenki, Borszczowa, Obertyna, Zbaraża, Buczacza, Radymna, Bolechowa, Przemyślan, Mielnicy, Jaworzna, Krakowca, Mikuliniec, Skałatu, Dobromila, Podwołoczysk, Tarnobrzegu, Bochni, Birczy, Kozowej, Jarosławia, Dębicy, Kęt, Żurawna, Tłumacza, Potoka, Przemyślan, Krakowa, Żółkwi, Śniatyna, Żydaczowa, Kalwaryi, Sokala, Sołotwiny, Zborowa, Niżankowic, Czortkowa, Brzeżan, Nadwórnej, Krościenka, Ustrzyk dol[illegible] Wojniłowa, Oleska, Bochni, Brodów, Miel[illegible] Peczeniżyna, Skałatu.

[illegible]rych miejscowości nadeszły dwa i trzy telegramy, a to osobno od kolegów z różnych dykasteryi.

Z reszty miejscowości galicyjskich nadeszły pisma.

Przewodniczący udziela głosu referentowi następnego punktu porządku dziennego kol. Kroszelowi (sąd).

Kol. Kroszel wstąpił na trybunę i wygłosił ze swadą i widocznem przejęciem się sprawą referat przeszło godzinę trwający, posługując się w swej mowie argumentami, druzgocącemi wszelkie odmienne zapatrywanie się na sprawę. Twierdził i wykazał niezbicie, że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni są w dzisiejszych czasach pod względem materyalnym najbiedniejszą i najbardziej wyzyskiwaną warstwą pracowników, że u żadnej warstwy pracowników nie odbiegają tak dochody z pracy od minimum egzystencyi, odpowiadającego potrzebom życiowym, odnośnej warstwy, jak u nas.

Wykazał, że powodem tej anomalii, że inteligentni pracownicy państwowi są najbiedniejszymi ze wszystkich warstw pracowników, jest ta okoliczność, iż społeczeństwo, któremu my swoje usługi ofiarujemy, nie ustaliło ustawowo naszych praw i obowiązków, nie ocenia samo naszej pracy i nie opłaca jej sprawiedliwie, lecz oddało nas zupełnie na łaskę i niełaskę rządu, umocowawszy ministrów do zawierania z nami takiego kontraktu służbowego, jaki oni za stosowny uznają i do opłacania naszej pracy wedle ich własnej oceny.

Wykazał dalej, że nasz stosunek służbowy jest takim samym, jakim jest stosunek służbowy zwykłych robotników do właścicieli fabryk, Zachodzi tu tylko ta różnica na naszą niekorzyść, że gdy przy kontraktach zawieranych między robotnikami z jednej strony a dyrektorami fabryk z drugiej strony, obie strony kontraktujące mają swobodną wolę i robotnicy mogą stawiać warunki, względnie nie przyjąć zbyt twardych warunków, gdyż ofiarują służbodawcy pracę fizyczną, za jaką jest jeszcze popyt, to przy kontraktach zawieranych z nami przez naszego pracodawcę, ze względu na to, że w obecnych czasach z powodu hiperprodukcyi inteligencyi nie ma popytu za taką pracę, jaką my ofiarujemy, jedynie jedna strona kontraktująca, rząd, ma swobodną wolę, my zaś jej nie mamy, bo znajdujemy się w położeniu przymusowem. Instynkt samozachowawczy zmusza nas do przyjęcia warunków chociażby najuciążliwszych.

Notorycznie znanem jest, — twierdził referent, — że kontrakty służbowe, zawierane między stronami, z których jedna jest ekonomicznie silną a druga znajduje się w przymusowym położeniu, są z reguły niesprawiedliwe i nieetyczne, bo siła ekonomiczna wyzyskuje zwykle położenie przymusowe. Jeżeli więc potępia się wyzysk praktykowany przez prywatnych pracodawców na swych robotnikach, to o ile więcej jest godnym potępienia wyzysk praktykowany przez naszego pracodawcę?

Referent nazwał anachronizmem, anomalią, urągającą duchowi czasu, by w państwie konstytucyjnem oddało społeczeństwo tyle tysięcy pracowników państwowych na łaskę i niełaskę rządu. Przecież my pracujemy w jednym szeregu z urzędnikami państwowymi przy wprawianiu w ruch państwowej machiny administracyjnej, przecież my świadczymy społeczeństwu te same usługi, jakie świadczą urzędnicy manipulacyjni trzech ostatnich rang. Jeżeli więc społeczeństwo ustaliło ustawowo prawa i obowiązki urzędników państwowych, to quo titulo nie chce naszych praw i obowiązków, ustawowo ustalić, ale umocowało kierowników państwowej machiny administracyjnej, ażeby z nami robili, co im się podoba?

Następnie przystąpił referent do omawiania przebiegu naszej walki o polepszenie bytu, o ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych. Zaakcentował przedewszystkiem ten moment, że dopiero wówczas raczyły czynniki miarodajne zwrócić na nas uwagę, kiedyśmy się poczęli organizować, bo przedtem wszystkię nasze memoryały i petycye pozostawały bez echa, wędrowały bez odczytywania ich do kosza.

Nieco dłużej zatrzymał się mowca nad faktem uchwalenia przez parlament naszej ustawy w [illegible], [illegible]ciaż rząd sprzeciwiał się temu energicznie, uzasadniając swe oporne stanowisko w tym względzie rzekomem istnieniem kolizyi między tą ustawą a ustawami o certyfikatystach. W łączności z tem omawiał referent fakt uchwalenia przez ówczesny parlament podatku od biletów kolejowych, ażeby rząd miał pokrycie na wprowadzenie w życie naszej ustawy.

Wprawdzie nasuwa się podejrzenie, twierdził referent, że sprawę naszą traktowano wówczas nie zupełnie szczerze, że nie na to został podatek od biletów kolejowych uchwalony, ażeby nasza ustawa mogła wejść w życie, lecz odwrotnie, nasza ustawa została na to uchwaloną, ażeby można było bez narażenia się na wyrzuty ze strony wyborców zawotować rządowi nowy podatek, to jednak podejrzenia tego nie można kierować do całego parlamentu, lecz co najwyżej przeciw tym wielkim macherom parlamentarnym, którzy za kulisami z rządem konszachtowali. Zresztą nie można nawet żądać od ówczesnego parlamentu, w którym decydujący głos miały przedewszystkiem klasy uprzywilejowane, ażeby się roztkliwiał nad naszą niedolą, ażeby brał naszą sprawę na ostrze miecza, ustanawiając iunctim między naszą ustawą a podatkiem od biletów kolejowych. Nie możemy więc piorunować na ówczesny parlament za to, że dopuścił do tego, ażeby ustawa nasza w Izbie panów uśmierconą została, lecz przeciwnie powinniśmy żywić dla ówczesnych posłów pewną wdzięczność.

Skoro bowiem posłowie ówcześni jednogłośnie naszą ustawę uchwalili, chociaż rząd zasłaniał się rzekomą kolizyą tej ustawy z ustawami o certyfikatystach, to tem samem wyrazili swoje zapatrywanie, że między temi ustawami żadna kolizya nie istnieje. Ze względu na to, że w parlamencie zasiadali znakomici juryści, nalezy — zdaniem mowcy — przyjąć to zapatrywanie jako miarodajne i zasadnicze.

Dalej wykazał mowca niezbicie, że jedynie faktowi uchwalenia naszej ustawy przez parlament przywilejów zawdzięczyć musimy to cośmy w drodze rozporządzenia w r. 1902 uzyskali, bo ten fakt był dla rządu argumentem przekonywującym, że już najwyższy czas, by coś dla dyurnistów uczyniono.

Nawet za odrzucenie ponownego projektu ustawy naszej w r. 1906 nie powinniśmy — twierdził referent — piorunować na ówczesny parlament przywilejów. Sam fakt bowiem, że komisya budżetowa ówczesnego parlamentu odrzuciła naszą ustawę jedynie ze względów formalnych, a mianowicie z tego powodu, że poprzednia ustawa jeszcze niezałatwiona w Izbie panów leży, chociaż i teraz rząd wysuwał rzekomą kolizyę tej ustawy z ustawami o certyfikatystach, jest dalszym dowodem, że kolizya taka nie istnieje. Inaczej bowiem byliby się ci posłowie (kandydaci na ministrów), którzy chcieli za wszelkę cenę usunąć z widowni podpisany przez nich projekt ustawy, przecież dopatrzyli tej kolizyi i nie zasłanialiby się byli formalnością, która jest śmieszną, bo łatwo usunąć się daje, lecz byliby ustawę naszą z powodu tej kolizyi definitywnie odrzucili.

Następnie wykazywał mowca jak ważnym czynnikiem my jesteśmy, jak ważną rolę odegrać może podczas obecnej ewolucyi społecznej inteligentny proletaryat, do którego i my z łaski naszego pracodawcy należymy. Wykazywał dalej, jak cenne usługi wyświadczyliśmy Kołu polskiemu podczas ostatniej kampanii wyborczej. Kandydaci wysuwani przez Radę narodową, szczególnie kandydaci ze stronnictwa narodowo demokratycznego, roztkliwiali się w czasie kampanii wyborczej nad naszą niedolą, oburzali się na krzywdę jaka nam się dzieje, zapewniali nas, że Koło polskie zalicza sprawę ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych do spraw najbardziej piekących i przyrzekali nam solennie, że postarają się, chociażby nawet potrzeba było użyć silnego nacisku na rząd, o zrealizowanie naszych postulatów. My uwierzyliśmy i nie zważając na to, że możemy zrazić sobie inne stronnictwa polityczne, rzuciliśmy się w wir walki wyborczej na rzecz potęgi Koła polskiego.

I rzeczywiście Koło polskie jest potęgą w parlamencie, bez niego rząd nie miałby większości i dlatego wola Koła polskiego musi być dla rządu świętą.

Ale co więcej! Batuta spoczywa w rękach narodowej demokracyi, tego stronnictwa politycznego, które nam tak dużo przyrzekało i które my tak energicznie, niejednokrotnie z poświęceniem swych przekonań, podczas kampanii wyborczej popieraliśmy. Wystarczy w zupełności — zdaniem mowcy — ażeby ten dr. Głąbiński, prezes Koła polskiego, który nam solenne przyrzeczenia przed wyborami poczynił, powiedział do prezydenta ministrów i do swego kolegi klubowego ministra skarbu krótko a węzłowato: „ja chcę, ażeby stosunki służbowe urzędników kontraktowych w drodze ustawy uregulowane zostały“, a jużby był kres naszym udręczeniom.

Do niedawna byliśmy pewni że lada dzień postulaty nasze zostaną zrealizowane. Ale jakżeśmy się strasznie zawiedli — biadał mowca. Wodzireje Koła polskiego mają tylko odwagę być najlepszą podporą rządu, a nie mają odwagi powiedzieć „tak“, jeżeli rząd powie „nie“.— Dopuścili więc do tego, że komisya budżetowa parlamentu ludowego odrzuciła definitywnie projekt ustawy, regulującej nasze stosunki służbowe i to dosłownie z tych samych motywów, jakie przytoczył nasz rodak, członek Koła polskiego, minister skarbu J. E. Korytowski na uzasadnienie opornego stanowiska rządu względem tej ustawy.

Następnie referent wykazał bezzasadność a nawet śmieszność motywów, jakie komisya budżetowa na uzasadnienie odrzucenia projektu naszej ustawy przytoczyła.

Pierwszy motyw, że ustawa nasza kolidowałaby z ustawami o certyfikatach, nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo skoro tej kolizyi nie dopatrzył się poprzednio parlament przywilejów to widocznie jej niema. Sztucznem fabrykowaniem tej kolizyi dla pięknych oczu ministra skarbu obraziła komisya budżetowa parlamentu ludowego wszystkich posłów poprzedniego parlamentu przywilejów, który w r. 1901 naszą ustawę uchwalili, bo zarzuciła im niedwuznacznie zupełną ignorancyę w kwestyach jurydycznych. Ci członkowie teraźniejszej komisyi budżetowej, którzy w poprzednim parlamencie

byli posłami i w roku 1901 za naszą ustawą głosowali, musieli się — zdaniem mowcy, — głosując teraz za odrzuceniem, bardzo rumienić bo okazali się śmiesznie niekonsekwentnymi.

Drugi motyw, że nam się już i tak dobrze powodzi, bo stosunki nasze już w drodze rozporządzenia pod każdym względem należycie uregulowane zostały, zdruzgotał mowca, porównawszy nasze obecne stosunki służbowe z położeniem materyalnem i stosunkami służbowymi dawnych dyurnistów i wykazawszy niezbicie, że nic się na lepsze nie zmieniło, że teraz jest pod wielu względami gorzej, aniżeli dawniej.

Tak postąpił z nami parlament ludowy, a właściwie rządząca w nim koalicya rządowa — biadał mowca — tak postąpili z nami wodzący rej w Kole polskiem posłowie narodowo-demokratyczni.

Ale my nie zrazimy się niepowodzeniem, nie popadniemy w apatyę, bo tym sposobem popełnilibyśmy zbrodnię na sobie i na swych rodzinach. Jesteśmy w przeważnej części jeszcze ludźmi młodymi — wołał mowca — więc będziemy bo musimy, walczyć aż do skutku.

Mylą się — twierdził mowca — posłowie Koła polskiego, jeżeli myślą, że jesteśmy na ich łasce i niełasce. Nasza armia przypuszcza szturm do rządu o wymierzenie nam sprawiedliwości od strony prawej, t. j. za pośrednictwem należącego do prawicy Koła polskiego, ale skoro Koło polskie dla pięknych oczu ministra skarbu naszą armię odepchnie, to nie pójdzie ona w rozsypkę, lecz postara się wzmocnić swe siły zastępami zorganizowanych pokrewnych funkcyonaryuszy rządowych i przypuści szturm od strony lewej, t. j. przy pomocy posłów stronnictw opozycyjnych, którzy chyba dla pięknych oczu ministra skarbu nie zapoznają naszych interesów.

Bądźmy dobrej myśli koledzy — wołał mowca — sprawa nasza jest słuszną, więc zwyciężyć musimy.

Po rzęsistych długo nie milknących oklaskach, odczytał kol. Kroszel następujące rezolucye, prosząc imieniem komitetu wiecowego, imieniem obu organizacyi o uchwalenie tychże. Rezolucye te brzmią następująco:

I) Galicyjski wiec rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych wyraża swoje zdziwienie, że Koło polskie, mające decydujący głos w parlamencie i nieodporny wpływ na rząd w ogólności, a w szczególności na ministra skarbu, — nie postarało się dotąd o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, — a jeszcze większe zdziwienie, że nie postarało się przynajmniej o usunięcie najuciążliwszych postanowień rozporządzenia wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902, będącego regulaminem służbowym tej kategoryi funkcyonaryuszy rządowych.

II) Galicyjski wiec rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zwraca się do wszystkich posłów do parlamentu z Galicyi, a w szczególności do członków Koła polskiego, — mającego w parlamencie głos decydujący, — ze stanowczem żądaniem, ażeby w czasie jesiennej sesyi parlamentarnej z całą energią starali się o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych rządowych oficyantó i pomocników kancelaryjnych, zaliczywszy tę sprawę w poczet tych wszystkich spraw, od pomyślnego załatwienia których uczynią zawisłe swe oświadczenie się za podatkiem od wódki, względnie za koniecznościami państwowemi.

III) Wiec poleca obu lwowskim organizacyom oficyantów i pomocników kancelaryjnych oraz takiejże organizacyi krakowskiej, ażeby organizacye te na wypadek, gdyby postulaty oficyantów i pomocników kancelaryjnych podczas jesiennej sesyi parlamentarnej zrealizowane nie zostały, lub przynajmniej nie znalazły się w takiem stadyum, iżby była pewność, że w pierwszej połowie roku 1909 zrealizowane zostaną, — rozpoczęły pertraktacye z organizacyami pokrewnych kategoryi pocztowców i kolejowców w kierunku zlania się z temiż w jedną organiczną całość.

Następnie zabrał głos drugi referent kol. Kmiciński. Mowca ten omówił szczegółowo postanowienia obowiązującego nas rozporządzenia wykazał dokładnie ujemne strony tegoż, omówił szczegółowo fałszywą interpretacyę postanowień tegoż przez niesumiennych przełożonych. Uzasadniwszy w ten sposób potrzebę jak najrychlejszego uchwalenia naszej ustawy, wykazał jak wielką winę ponoszą posłowie, szczególnie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, których z' poświęceniem niejednokrotnie swych przekonań podczas wyborów popieraliśmy, że ustawa nasza dotąd uchwaloną nie została. — Wspomniał w końcu o dobrodziejstwie, jakie nam rząd w ostatnich czasach wyświadczył, przyznając nam legitymacye kolejowe, za które każe sobie pięć razy tyle płacić, ile płacą urzędnicy państwowi.

Okazawszy świstek papieru, za który rząd każe sobie pięć razy tyle płacić, ile płacą urzędnicy państwowi za książeczki, twierdził, że legitymacye te są najlepszą ilustracyą wyzysku jakiego się rząd na nas dopuszcza.

W końcu apelował do zebranych, ażeby jednogłośnie uchwalili postawione przez poprzedniego referenta rezolucye.

Po kol. Kmicińskim przemawiali posłowie. Pierwszy zabrał głos poseł p. Tomaszewski i zaznaczywszy, że nie przybył na wiec z ramienia Koła polskiego, i że wskutek tego żadnych wiążących przyrzeczeń złożyć nam nie może, oświadczył, że nie będzie polemizować z wywodami referenta, chociaż we wielu punktach jest odmiennego zdania. Spodziewaliśmy się że p. Tomaszewski przytoczy jakieś nieznane nam dotąd powody, dla których Koło polskie dotychczas nie zajęło się szczerze naszą sprawą, że przekona nas, iż nie brak dobrej woli po stronie większości parlamentarnej, do której i Koło polskie należy, ale trudności, które dotąd usunąć się nie dały, są powodem, że stosunki nasze dotąd ustawowo uregulowane nie zostały, Ale zawiedliśmy się. — P. Tomaszewski próbował wprawdzie usprawiedliwić Koło polskie, ale na usprawiedliwienie przytoczył taką okoliczność, która chyba dla naiwnych byłaby wystarczającą, ale nie dla nas. Twierdził mianowicie, że Koło Polskie ma dobre chęci, ale ze względu na to, że stanowi obecnie zaledwie 1/7 część parlamentu, jest bezsilne i mimo dobrej chęci nic dla nas uczynić nie może. A więc to Koło polskie, które należy do większości parlamentarnej, do koalicyi rządowej, które jest — jak to niedawno oświadczył prezydent ministrów — najlepszą i najpewniejszą podporą rządu, jest tak bezsilne, że nie może nawet takiej drobnostki przeforsować, jaką jest ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych? Nam się zdaje, że p. Tomaszewski otrzymał porządną burę od prezesa Koła polskiego za to, że poważył się publicznie dyskredytować powagę i znaczenie Koła polskiego.

Oświadczeniem, że zna dobrze nasze postulaty i że je zawsze w Kole polskiem popierać będzie, zakończył p. Tomaszewski swoje mdłe przemówienie i tłumacząc się, że mu sprawy ważniejsze (?) nie pozwalają dłużej na wiecu pozostać, wydalił się.

Na trybunę wstąpił przywitany rzęsistymi oklaskami poseł p. Breiter. Mowca ten ilustrował przykładami politykę Koła polskiego, twierdził i udowodnił, że jedna męska pogróżka ze strony Koła polskiego, udzielona ministrowi J. E. Korytowskiemu, zrealizowałaby natychmiast nasze postulaty. Ale Koło polskie poza wielką polityką — twierdził mowca — zajmuje się conajwyżej interesami prywatnymi, a takie sprawy, jak nasza zupełnie zapoznaje. Pochwalił nasze męskie wystąpienie. Twierdził mianowicie, że jak kornemi prośbami nie pozyskaliśmy Koła polskiego dla naszej sprawy, tak też nie pozyskalibyśmy w przyszłości, a dzisiejsze wystąpienie nasze może być dla nas korzystne, gdyż jest dla Koła polskiego pewnego rodzaju „memento“, że niebezpiecznie jest bagatelizować nasze postulaty. Przyrzekł w końcu, że teraz znowu, — jak to czynił dawniej, — nie da rządowi i większości parlamentarnej spokoju, lecz będzie sam i przy pomocy swych przyjaciół politycznych ciągle przypominać czynnikom miarodajnym naszą sprawę.

Po nim wstąpił na trybunę przywitany rzęsistymi oklaskami poseł p. Hudec.

Mowca ten wyręczył częściowo nieobecnego już na sali posła p. Tomaszewskiego, bo wyjaśnił nam, co jest — zdaniem jego powodem, że posłowie narodowo-demokratyczni przyrzeczeń poczynionych nam w czasie kampanii wyborczej nie dotrzymali. Powodem tym ma być ta okoliczność, iż w Kole polskiem stanowią większość agraryusze, wskutek czego broni ono przedewszystkiem interesów agrarnych, kolidujących z interesami miast. Gdyby więc nawet frakcya narodowo-demokratyczna chciała naszą sprawę przeforsować, to ze względu na to, że zrealizowanie naszych postulatów połączone jest z wydatkami, do pokrycia których agraryusze przyczynić by się musieli, natrafiłaby ona — zdaniem mowcy — na opór ze strony większości agrarnej w Kole polskiem. I ten poseł pochwalił nasze męskie wystąpienie. Powiedział on, że korne prośby nic nam nie szkodzą, ale i nic nie pomogą. Możemy i dalej prosić prezesa Koła polskiego, wysyłać doń deputacye nawet co miesiąca, bo to nic nie zaszkodzi, ale lepiej zrobimy, jeżeli będziemy żądać. Posłów socyalno-demokratycznych prosić nie potrzebujemy, bo ze względu na to, że sprawa nasza jest w ich programie, dołożą oni bez prośby z naszej strony i bez względu na to, jakiem będzie nasze stanowisko polityczne, wszelkich starań, ażeby postulaty nasze zrealizowane zostały.

W dyskusyi nad rezolucyami przemawiało kilku kolegów miejscowych i z prowincyi i każdy z nich dorzucił snop światła na nasze opłakane stosunki.

Nieco dłużej przemawiali kol. Bieloński z Gródka i kol. Leon Dutkiewicz ze Lwowa, ten ostatni ilustrując dosadnie, jakim anachronizmem są ustawy o certyfikatystach, któremi komisya budżetowa parlamentu ludowego zasłoniła się, odrzucając projekt naszej ustawy.

Następnie wśród psykań i niezadowolenia zabrał głos p. Stramer, wyczekiwacz na posadę asystenta (jednoroczniak), który z tego tytułu, że przyjął chwilowo posadę oficyanta, brał swego czasu czynny udział w naszym ruchu organizacyjnym i cieszył się nawet zaufaniem naszem tak długo, dopóki nie został zdemaskowany, dopóki się nie poznano na jego obłudzie i hipokryzyi, dopóki nie wyszło na jaw, że jemu nie o naszą sprawę chodzi, lecz że stara się on dla celów egoistycznych uchodzić za takiego, który prowadzi na pasku pozbawione krytycyzmu, — jak się wyrażał, — rzesze oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Ale o tem, — potem!

P. Stramer, chcąc spotęgować i tak już kolosalną protekcyę, potrzebną mu do osiągnięcia swoich egoistycznych celów (posłowie interweniują w jego osobistej sprawie u ministrów, korespondują z nim, wymieniają z nim depesze), — wystąpił ostro przeciw naszym rezolucyom, a przyjął na siebie rolę obrońcy zaatakowanych przez nas — zdaniem jego — członków Koła polskiego. Twierdził on, że gdyby postawione przez głównego referenta rezolucye zostały przez wiec uchwalone, znaczyłoby to, że przechodzimy masowo na stronę socyalistów a nam tego czynić nie można, bo „pierwej byliśmy Polakami, aniżeli oficyantami“ (??). Nie wolno nam — twierdził — zwracać się do Koła Polskiego z żądaniem, lecz jedynie z prośbą, bo nie stanowimy żadnej siły, jest nas mało, więc Koło polskie o głosy nasze nie dba (głos z audytoryum: „możemy agitować!“) Ponieważ podobne argumentacye wywołały na sali śmiech przerwał niefortunny obrońca posłów narodowo demokratycznych swoją mowę i postawił następujące rezolucye:

1) Wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych nie solidaryzuje się z demonstracyą

kolegów wiedeńskich i wyraża im za nią swoje oburzenie,

2) Wiec uznaje posłów należących do solidarnego Koła polskiego za jedynych orędowników oficyantów i pom. kanc.;

3) Wiec zwraca się z gorącą prośbą do Koła polskiego, ażeby się o zrealizowanie postulatów oficyantów i pomocników kancelaryjnych o ile możności jak najrychlej postarało.

Ciętą odprawę dali p. Stramerowi posłowie pp. Breiter i Hudec, oraz kol. Hostyński i Kmiciński. W takich opałach jeszcze p. Stramer chyba nigdy nie był, nie będziemy mu więc zazdrościć protekcyi, bo jest chyba dobrze zasłużoną.

Po zamknięciu dyskusyi oddał przewodniczący rezolucye postawione przez kol. Kroszela pod głosowanie. Za rezolucyami temi podniósł się cały las rąk, a przeciw nim, — jak się z kontraproby okazało, — oświadczyło się zaledwie c z t e r e c h kolegów z tej fatalnej trzynastki, jaką kol. Stramer dla swej rezolucyi, agitując pomiędzy kolegami niezmordowanie przez dwa tygodnie, zwerbować zdołał.

Omawiano jeszcze sprawy organizacyjne i uchwaleniem odpowiednich rezolucyi zakończył się ten nasz wiec... przełomowy.

. . . .

Wiec nasz nie pozostał bez wrażenia. Cała prasa krajowa omawiała jego przebieg i zapadłe na nim rezolucye, ale niestety, nie tak objektywnie, jakbyśmy sobie życzyli. Tylko niektóre dzienniki krakowskie i niektóre czasopisma prowincyonalne przytoczyły zapadłe na wiecu rezolucye w ich właściwem brzmieniu, inne zaś, między nimi prawie cała prasa lwowska, — bądź to polegając na mylnych lub niedostatecznych informacyach, bądź też tendencyjnie przekręciły te rezolucye odpowiednio do gustu tych stronnictw politycznych, których są organami. I tak pisma szczerze demokratyczne, postępowe, pochwalając nasz krok, ogłosiły, że oficyanci podnieśli formalny bunt przeciw Kołu polskiemu, że wyrazili mu swoje oburzenie(?), że uchwalili członkom Koła polskiego wotum nieufności (?) itd. Natomiast pisma konserwatywne, klerykalne i narodowo-demokratyczne trąbiły urbi et orbi, że oficyanci rządowi przeszli na stronę socyalistów(?), zarzuciły nam, że jesteśmy niewdzięcznikami, bo piorunujemy na Koło polskie, które tak serdecznie (?) sprawą naszą się zajmuje i któremu jedynie zawdzięczamy to, cośmy dotąd otrzymali.

Najgorzej spisało się pod tym względem „Słowo polskie“, uchodzące za jeden z najpoważniejszych dzienników, bo zadowoliło się umieszczeniem w swych łamach wprost kłamliwego komunikatu o wiecu, dostarczonego redakcyi tego pisma przez p. Stramera.

. . . .

Sprawa wiecu naszego jeszcze, zdaje się, nie zaraz ucichnie, a to dzięki akcyi chadzającego dla interesu w masce narodowo-demokratycznej syonisty p. Stramera. P. Stramer mianowicie, chcąc jeszcze więcej przypodobać się wpływowym osobistościom i jeszcze spotęgować swoją protekcyę, przygotowuje protest przeciw rezolucyom wiecowym i przy pomocy trzech oficyantów, którym także protekcya pachnie, wymusza od kolegów podpisy na proteście, grożąc, że ci, którzy protestu nie podpiszą, oznaczeni zostaną przez władze przełożone jako „politisch verdächtig“.

Ponieważ jednak mimo takiego terroru zebrał dotąd zaledwie 17 podpisów od Kolegów, przeważnie młodszych, niedoświadczonych, oraz 20 podpisów od Koleżanek, możliwem jest, że protestu tego nie ogłosi publicznie, jak to w „Słowie polskiem“ i w obu „Gońcach“ zapowiedział, lecz jedynie wręczy go prezydyum Koła polskiego, podniósłszy najpierw ilość podpisów na proteście co najmniej do trzeciej potęgi.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Kłopoty Trybunałów sądowych

z naszym regulaminem służbowym.

Jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy rozporządzenie wszystkich min. z 19/7 1902 jest tak zredagowane, że nie tylko każde postanowienie tegoż można rozmaicie interpretować, ale także postanowienia te pozostają ze sobą w rażącej sprzeczności. Rząd rozmyślnie redagował rozporządzenie to w ten sposób, ale na tem nie całkiem dobrze wychodzi. Przeważnie żaden z nas nie chce się dać ogołocić ze swego prawa zapomocą mylnej interpretacyi przez władze administracyjne tego lub owego postanowienia, lecz żądamy zwykle pomocy Trybunałów sądowych, a rząd płaci przeważnie koszta procesowe.

Jak niejasnemi i ze sobą sprzecznemi są postanowienia naszego rozporządzenia świadczy najwymowniej ta okoliczność, że posiwiali w rozwiązywaniu rozmaitych zawiłych kwestyi sędziowie łamią sobie często głowy, jak należy rozumieć to lub owo postanowienie i różne sądy, różne instancye wydają sprzeczne ze sobą wyroki.

Dla ilustracyi naszego rozporządzenia, a także dla ewentualnego użytku dla kolegów i ich rodzin, gdyby się kto z nich o to lub owo z rządem procesować musiał, przytaczać będziemy w naszym organie od czasu do czasu wyroki, wydawane w sporach, wynikłych z powodu mylnego interpretowania postanowień naszego rozporządzenia.

W dzisiejszym numerze ogłosimy orzeczenia sądowe w sporze o pensyę wdowią.

Wyrok I. instancyi.

Cg. II. 194, 6, 7.

C. k. Sąd krajowy cywilny oddział II. we Lwowie w sprawie Maryi Czerwińskiej, wdowy po pomocniku (oficyancie) kancelaryjnym zastąpionej przez adw. dra Aleksandra Lisiewicza we Lwowie przeciw c. k. Skarbowi państwa (instytut zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych, ustanowionych przy urzędach państwowych), pozwanemu zastąpionemu przez c. k. Prokuratoryę skarbu o ustalenie, że ś. p. Bolesław Czerwiński był członkiem instytutu zaopatrzenia państwowych pomocników kancelaryjnych i zapłatę pensyi wdowiej w kwocie 600 K i dodatku na utrzymanie dziecka w kwocie 120 K rocznie zpn. na podstawie ustnej rozprawy z obiema stronami przeprowadzonej orzekł:

I. Nie uwzględnia się zgłoszonego przy pierwszej audyencyi zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej w sporze niniejszym.

II. **Oddala się** powódkę Maryę Czerwińską z żądaniem skargi o orzeczenie:

a) że się ustala, iż śp. Bolesław Czerwiński, pomocnik kancelaryjny c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie aż do swej śmierci, która nastąpiła dnia 4. marca 1905. był członkiem instytutu zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych ustanowionych przy państwowych władzach, urzędach i zakładach z pełnem uprawnieniem w myśl §. 10. statutów tegoż instytutu do korzystania z świadczeń instytutu w §. 1. tegoż statutu określonych, tudzież że ś. p. Bolesław Czerwiński, a tak samo pozostała po nim wdowa t. j. powódka Marya Czerwińska nabyli prawo do korzystania ze świadczeń przyznanych w myśl statutu tegoż instytutu członkom instytutu, tychże wdowom i nieletnim dzieciom po nich pozostałym;

b) że pozwany c. k. Skarb państwa względnie instytut zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych zajętych przy państwowych władzach, urzędach i zakładach winien jest zapłacić powódce Maryi Czerwińskiej tytułem pensyi wdowiej kwotę 600 K rocznie od dnia 1. kwietnia 1906 począwszy każdego 1. dnia w każdym miesiącu aż do statutowej utraty tegoż prawa po 50 K miesięcznie pod rygorem egzekucyi;

c) że pozwany c. k. Skarb państwa winien płacić powódce Maryi Czerwińskiej tytułem dodatku na utrzymanie nieletniej córki Władysławy Maryi Ludwiki 3 im. Czerwińskiej urodzonej 27. czerwca 1899 kwotę 120 K rocznie począwszy od dnia 1. kwietnia 1905 każdego pierwszego dnia w każdym miesiącu aż do ukończenia 24. roku życia tej nieletniej po 10 K miesięcznie pod rygorem egzekucyi;

d) że pozwany c. k. Skarb państwa winien jest do dni 14 pod rygorem egzekucyi zapłacić powódce koszta niniejszego sporu.

III. Powódka Marya Czerwińska jest winna do dni 14. pod rygorem egzekucyi zapłacić pozwanemu c. k. Skarbowi państwa do rąk c. k. Prokuratoryi skarbu we Lwowie koszta tego sporu w polikwidowanej kwocie 3 K.

Stan faktyczny.

A) Wedle faktycznych twierdzeń powódki, ś. p. Bolesław Czerwiński, dyetaryusz zatrudniony przy c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, mąż powódki został na podstawie rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902. l. 145. dz. u. p. i rozporządzenia wykonawczego c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 24. lipca 1902. l. 1517. m r. dokumentem ustanawiającym z daty Lwów dnia 12. sierpnia 1902 l. 6851. ustanowiony pomocnikiem kancelaryjnym w obrębie c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

W myśl §. 12. rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902. l. 145. dz. u. p. policzalną służbę ś. p. Bolesława Czerwińskiego ustalono aż po dzień 1. września 1902. **na 5 lat 3 miesiące 21 dni.**

Ś. p. Bolesław Czerwiński złożył przyrzeczenie służbowe dnia 20. sierpnia 1902.

Powódka wyszła za ś. p. Bolesława Czerwińskiego dnia 18. listopada 1894. za mąż, a ze związku tego małżeńskiego urodziła się dnia 27. czerwca 1899. we Lwowie córka imieniem Władysława Marya Ludwika.

Małżonkowie żyli ze sobą w nieprzerwanej wspólności aż do dnia śmierci ś. p. Bolesława Czerwińskiego, która nastąpiła dnia 4. marca 1905. we Lwowie.

Podaniem z dnia 20. marca 1905. prosiła powódka c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie o przyznanie jej pensyi wdowiej z dodatkiem na utrzymanie dziecka, jednakowoż c. k. Dyrekcya lasów i dóbr państwowych, powołując się na oświadczenie c. k. Dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 12. kwietnia 1905. L. 4208., **odmówiła temu żądaniu** uchwałą z dnia 19. kwietnia 1905. L. 4019/5., którą to uchwałę c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 19. czerwca 1905. L. 16260/594. intymowanym powódce pismem c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie z daty Lwów dnia 20. lipca 1905. L. 67792/903 w całości **zatwierdziło.**

W ten sposób szereg instancyi został całkowicie wyczerpany, albowiem zażalenie do c. k. Trybunału administracyjnego miejsca mieć nie może z tej przyczyny, że w myśl §. 3. i §. 29. rozporządzenia c. k. Ministerstwa z d. 19. lipca 1902. L. 145. dz. u. p. pomocnik kancelaryjny (oficyant) w c h o d z i w s t o s u n e k s ł u ż b o w y n a p o d s t a w i e p r y w a t n o - p r a w n e j u m o w y n a j m u u s ł u g, przychodzącej do skutku między nim a c. k. Skarbem państwa, przyczem n i e m a m i e j s c a n o m i n a c y a, ale na znak zawartej umowy wręcza się pomocnikowi kancelaryjnemu dokument ustanawiający, poczem złożenie uroczystego przyrzeczenia stanowi ostateczne z a w a r c i e u m o w y.

Wszelkie zatem roszczenia z tego kontraktu służbowego należą przed sądy zwyczajne, a orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego jest wykluczone.

Wedle §. 19. rozporządzenia c. k. Ministerstwa z 19. lipca 1902. L. 145. dz. u. p. są pomocnicy (oficyanci) kancelaryjni członkami instytutu zaopatrzenia, których prawa i obowiązki ocenić należy według przepisów statutów tegoż instytutu.

Wedle §. 10. i §. 9. tychże statutów na-

bywają pomocnicy (oficyanci) kancelaryjni uprawnienia do korzystania z świadczeń instytutu przez pięcioletnie należenie w charakterze członka.

Ś. p. Bolesław Czerwiński należał wedle faktycznego aż po dzień 1. września 1902. do instytutu jako pomocnik kancelaryjny przez 5 lat 3 miesiące 21 dni wskutek następnego dodatkowego zaliczenia ubiegłego czasu służby, odbytego w charakterze funkcyonaryusza pomocniczngo c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych i zapłaty wymaganych opłat za ten czas ubiegły, następnie zaś od 1. września 1902. był członkiem instytutu aż po dzień 4. marca 1905, t. j. przez 2 lata 6 miesięcy i 3 dni.

Zatem w myśl §. §. 1., 2., 9., 10. i 18. ust. 1. statutów instytutu zaopatrzenia przysługiwało mu prawo korzystania z wszelkich świadczeń zakładu.

Po myśli zaś §. §. 24., 25. i 28. tychże statutów przysługuje powódce prawo pensyi wdowiej i dodatku na utrzymanie dziecka w wysokości 600 K i 120 K rocznie w ratach miesięcznych każdego piewszego miesiąca do zapłaty przypadających.

Ponieważ w uchwałach odmawiających przyznania pensyi wdowiej odnośne władze powoływały okoliczności, że ś. p. Bolesław Czerwiński nie był członkiem pozwanego instytutu przez lat 5, przeto powódka stawia żądanie o wydanie orzeczenia jak w tenorze wyroku.

B) Zastępca pozwanego Skarbu państwa wniósł na oddalenie powódki z żądaniem skargi i zasądzenie jej do zapłacenia kosztów sporu.

Przedewszystkiem podniósł zgłoszony przy pierwszej audyencyi zarzut niedopuszczalności drogi sądowej, gdyż w sporze niniejszym rozchodzi się jedynie o stwierdzenie, w jaki sposób należy wedle rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902. L. 145. dz. u. p. skonstatować nowy stosunek służbowy pomocników (obecnie oficyantów) kancelaryjnych.

Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że powyższe rozporządzenie ministeryalne zawiera wiążące postanowienia co do tego, w jaki sposób ma nastąpić ustanowienie pomocnika (oficyanta) kancelaryjnego, jakie pobory mu przyznać, względnie jak poprzednią służbę uwzględnić należy przy przyznaniu pensyi dla niego lub dla jego wdowy i dzieci, co wszystko jest kwestyą natury publiczno-prawnej. Postanowienia tego rozporządzenia wiążą poszczególne wydziały administracyi państwowej, a do Trybunału administracyjnego należy zbadanie, czy kto przez nie zachowanie tych postanowień nie został w swych prawach pokrzywdzonym, względnie czy przysługujące komu na podstawie tego rozporządzenia roszczenie nie zostało przez odnośne ministerstwo uwzględnione.

Co do istoty sprawy przyznała c. k. Prokuratorya skarbu faktyczne twierdzenia skargi, o ile one zostały udowodnione przedłożonymi dokumentami, zaprzeczyła jedynie, jakoby Bolesław Czerwiński był przynajmniej pięć lat uczestnikiem instytutu zaopatrzenia przy władzach państwowych, urzędach i zakładach ustanowionych pomocników (oficyantów) kancelaryjnych. Utrzymuje że z faktów przytoczonych w skardze wyprowadzone przez powódkę wnioski uważa za błędne, gdyż właśnie z tych faktycznych okoliczności łącznie z postanowieniami rozporządzania wszystkich c. k. ministerstw z dnia 19. lipca 1902. L. 145. dz. u. p. i integralną część jego stanowiącego statutu dla instytutu zaopatrzenia pomocników (oficyantów) kancelaryjnych a mianowicie §. §. 9., 10., 12, 18. ust. 5., 24., 25. i 28. wynika, że odmówienie pensyi wdowiej powódce i datku na wychowanie dla dziecka ś. p. Bolesława Czerwińskiego przez władze administracyjne jest uzasadnionem, albowiem wdowa i dzieci tylko po tym pomocniku (obecnie oficyancie) kancelaryjnym mają prawo do zaopatrzenia z instytutu, **który przez 5 lat licząc od chwili złożenia przyrzeczenia** był uczestnikiem instytutu zaopatrzenia.

W niniejszym wypadku ś. p. Bolesław Czerwiński złożył przyrzeczenie służbowe w dniu 20/8 1902., a tem samem do dnia swej śmierci, która nastąpiła w dniu 4. marca 1905, był uczestnikiem zaopatrzenia jedynie przez lat 2 miesięcy 6 i dni 3, a zaliczony czas służby przed ustanowieniem go pomocnikiem kancelaryjnym odbytej miałby jedynie wpływ na wysokość zaopatrzenia bądź to dla niego, bądź dla jego wdowy jedynie tylko wtedy, gdyby był 5 lat uczestnikiem instytutu zaopatrzenia.

A skoro nie urosły prawa dla ś. p. Bolesława Czerwińskiego do emerytury, nie przysługuje również prawo żądania pensyi pozostałej po nim wdowie i dzieciom.

Powody rozstrzygnięcia.

C. k. Prokuratorya skarbu podniosła imieniem pozwanego Skarbu państwa przy pierwszej audyencyi zarzut niedopuszczalności drogi sądowej z tego powodu, ponieważ w sporze niniejszym rozchodzi się o orzeczenie co do kwestyi natury publiczno-prawnej, której zbadanie, czyli kto przez niezachowanie odnośnych przepisów przez władze administracyjne w swoich prawach został pokrzywdzonym, należy do Trybunału administracyjnego, a nie do orzecznictwa sądów.

Celem ocenienia tego zarzutu należy przedewszystkiem zbadać stosunek prawny pomocnika (oficyanta) kancelaryjnego.

Wedle §. 3. rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 19. lipca 1902. Nr. 145. dz. u. p. pomocnik (oficyant) kancelaryjny otrzymuje dokument ustanawiający, który ma służyć jako poświadczenie prywatno-prawnej umowy, która z chwilą złożenia uroczystego przyrzeczenia ma być uważaną jako stanowczo zawarta, zaś §. 29. tego rozporządzenia stanowi, że wypowiedzenie stosunku służbowego może nastąpić tak przez służbodawcę jakoteż przez przyjmującego służbę.

Wobec czego pomocnik (oficyant) kancelaryjny wchodzi w stosunek służbowy na podstawie prywatno-prawnej umowy najmu usług za wypowiedzeniem, a spory wynikające pomiędzy nim a służbodawcą, którym w niniejszym wypadku jest Skarb państwa, jako wynikające ze stosunku prawno-prywatnego a nie publicznego należą do orzecznictwa sądów zwyczajnych, które to spory po myśli §. 3 ust. a) ustawy z dnia 22. października 1875. L. 1876/30 dz. u. p. z pod Trybunału administracyjnego są wyłączone.

Z tego więc powodu podniesionego przez pozwany c. k. Skarb państwa zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej nie uwzględnia się.

Na podstawie zgodnych twierdzeń stron sporujących przyjął Trybunał za prawdziwe, że śp. Bolesław Czerwiński, były dyetaryusz c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie został w dniu 12. sierpnia 1902. ustanowiony pomocnikiem kancelaryjnym przy tejże Dyrekcyi i w dniu 20. sierpnia 1902 złożył przyrzeczenie służbowe, jak również że w dokumencie ustanawiającym z daty Lwów 12. sierpnia 1902 L. 6851. policzalną służbę jego ustalono aż po dzień 1. września 1902. na 5 lat 3 miesiące i 21 dni.

Niemniej przyjął Trybunał na podstawie zgodnych zapodań stron i przy rozprawie odczytanych, przez powódkę przedłożonych w odpisie, a przez pozwany Skarb za zgodne z oryginałami uznanych dokumentów za prawdziwe, że w dniu 18. listopada 1891 poślubił Maryę Bigolas, że z tego małżeństwa przyszła na świat córka Władysława Marya Ludwika 3 im. Czerwińska, że ze żoną Maryą z Bigolasów Czerwińską pozostawał we wspólnem pożyciu małżeńskiem aż po dzień 4. marca 1905. t. j. dnia, w którym Bolesław Czorwiński znarł.

Również przyjął Trybunał za stwierdzone, że c. k. krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie odezwą z dnia 12. kwietnia 1905. L. 42088 zawiadomiła c. k. Dyrekcyę lasow i dóbr skarbowych, że nie zgadza się na przyznanie Maryi Czerwińskiej pensyi wdowiej po Bolesławie Czerwińskim i dodatku na wychowanie dziecka i że ta uchwała c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, którą o tem Maryę Czerwińską zawiadomiono, reskryptem c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 19. czerwca 1905 L. 16260/594 została zatwierdzoną.

Chodzi obecnie o orzeczenie, ażali powódka i jej dziecko są w myśl rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 19. lipca 1902. L. 145 dz. u. p. i statutu instytutu zaopatrzenia przy państwowych władzach, urzędach i zakładach ustanowionych pomocników (oficyantów) kancelaryjnych uprawione domagać się przyznania pensyi wdowiej i datku na wychowanie po ś. p. Bolesławie Czerwińskim.

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, należy wziąć pod rozwagę przepisy wyżej wymienionego statutu zaopatrzeuia — i tak: §. 3. tego statutu stanowi, że czas uczestnictwa w instytucie liczy się od dnia złożenia przyrzeczenia jako pomocnika (oficyanta) kancelaryjnego i że i że z tym dniem z reguły zostaje wypośrodkowany czas wliczany do pensyi, zaś o ile wyjątkowo ma być zaliczonym czas służby przedtem odbytej, stanowi §. 18. tegoż statutu. Wedle §. 10. powołanego statutu pomocnik (oficyant) kancelaryjny, któryby z powodu słabości albo jakiegokolwiek uszkodzenia cielesnego, przez niego rozmyślnie nie spowodowanego stał się do służby niezdolnym, jeżeli jeszcze niema 10 lat, jednakże 5 lat uczestnictwa do instytutu przebył (vollstreickt hat)ma być uważanym, jak gdyby w instytucie jako uczestnik przez 10 lat pozostawał.

Wedle §. 18. ust. 5. powołanego statutu pomocnik kancelaryjny, który w czasie ukończenia stosunku służbowego nie był jeszcze przez pełnych 5 lat uczestnikiem instytutu zaopatrzenia, albo nie dotrzymał dozwolonych mu spłat ratalnych, nie ma prawa do takiego wliczenia i może jedynie domagać się wzrotu wpłaconych rat z 3% odsetkami.

Opierając się na tych przepisach statutu instytutu zaopatrzenia przy państwowych władzach, urzędach i zakładach ustanowionych pomocników (oficyantów) kancelaryjnych, który jest intengralną częścią rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 19. lipca 1902. L. 145 dz. u. p., przyszedł Trybunał do przekonania, że ś. p. Bolesław Czerwiński od chwili złożenia przyrzeczenia w dniu 20. sierpnia 1902, jak to wynika z dokumentu z dnia 12. sierpnia 1902. L. 6851. aż do dnia, kiedy stosunek służbowy się ukończył t. j. do dnia 4. marca 1905. nie był przez pełnych 5 lat uczestnikiem instytutu zaopatrzenia, a jakkolwiek mu z poprzedniej jego służby jako dyetaryusza zostały aż do dnia 1. września 1902 uznane 5 lat 3 miesiące 21 dni jako służba policzalna i jakkolwiek jak to w reskrypcie c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 19. czerwca 1905 L. 16260/594 zostało stwierdzonem, że wkładkę oznaczoną w myśl §. 18. ust. 2. statutu instytutu zaopatrzenia za ten czas opłacił, to tych 5 lat w przeciwstawieniu do lat służby policzalnych bez opłaty w myśl ustępu 1. §. 18. statutu instytutu zaopatrzenia **nie mogą być** bezwarunkowo jako czas uczestnictwa uważane, lecz mogłyby być jedynie w myśl ustępu 5. §. 18. tegoż statutu instytutu zaopatrzenia tylko wtedy policzone w celu oznaczenia wysokości pensyi, gdyby ś. p. Bolesław Czerwiński od dnia złożenia przyrzeczenia aż do dnia ukończenia stosunku służbowego przez pełnych pięć lat być uczestnikiem instytutu zaopatrzenia.

Skoro więc tak jest, to Bolesław Czerwiński w myśl §. 10. statutu instytutu, zaopatrzenia nie nabył praw do korzystania z świadczeń tego instytutu wymienionych w §. 1. ust. 1. tegoż statutu, a tem samem i pozostała po nim żona i dziecko w myśl §. §. 24. 25. i 28. tegoż statutu nie mogły nabyć praw dla siebie do pensyi wdowiej i datku na wychowanie dziecka (§. 1. ust. 2. statutu instytutu zaopatrzenia).

Z tych tedy powodów należało żądaniu skargi jako nieuzasadnionemu odmówić w całości.

Orzeczenie o kosztach sporu polega na przepisie §. 41. p. c.

Wyrok II. instancyi.

B. c. 231/6/2.

C. k. Sąd krajowy wyż. we Lwowie jako Sąd apelacyjny w sprawie Maryi Czerwińskiej wdowy po pomocniku kancelaryjnym we Lwowie powódki zastąpionej przez adw. Dra Aleksandra Lisiewicza we Lwowie przeciw c. k, Skarbowi Państwa (instytut zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych ustanowionych przy urzędach państwowych) pozwanemu zastąpionemu

przez c. k. Prokuratoryę Skarbu we Lwowie o ustalenie że ś. p. Bolesław Czerwiński był członkiem instytucyi zaopatrzenia państwowych oficyantów kancelaryjnych, o zapłacenie pensyi wdowiej w kwocie 600 K i dodatku na utrzymanie dziecka w kwocie 120 K znp. wskutek apelacyi powódki od wyroku c. k. Sądu krajowego cywilnego we Lwowie z 28. czerwca 1906 L. cz. Cg. II. 194/6/7 — na podstawie ustnej rozprawy apelacyjnej z obiema stronami przeprowadzonej orzekł:

I. Podniesionemu przez stronę pozwaną zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej miejsca się nie daje.

II. Apelacyę powódki uwzględnia się i zaczepiony nią wyrok Sądu I. instancyi zmienia się w ten sposób, iż dając miejsce żądaniu pozwu:

1) ustala się, że ś. p. Bolesław Czerwiński pomocnik kancelaryjny c. k. Dyrekcyi lasowej i dóbr skarbowych we Lwowie. aż do swej śmierci, która nastąpiła dnia 4. marca 1905, był członkiem Instytutu zaopatrzenia pomocników kanlaryjnych, ustanowionych przy państwowych władzach, urzędach i zakładach z pełnem uprawnieniem w myśl §. 10. statutów tegoż instytutu do korzystania ze świadczeń instytutu w §. 1. tegoż statutu określonych, tudzież że ś. p. Bolesław Czerwiński, a tak samo pozostała po nim wdowa t. j. powódka Marya Czerwińska nabyli prawa do korzystania ze świadczeń przyznanych w myśl statutów tegoż Instytutu członkom Instytutu, tychże wdowom i nieletnim dzieciom po nich pozostałym — a zarazem orzeka:

2) że pozwany c. k. Skarb Państwa winien jest płacić powódce Maryi Czerwińskiej tytułem pensyi wdowiej kwotę **600 K rocznie od dnia I. kwietnia 1905 r.** począwszy każdego 1. dnia w każdym miesiącu aż do statutowej utraty tegoż prawa po 50 K miesięcznie pod rygorem egzekucyi; dalej

2) że pozwany c. k. Skarb Państa winien jest płacić powódce Maryi Czerwińskiem tytułem dodatku na utrzymanie nieletniej córki Władysławy Maryi Ludwiki 3 im. Czerwińskiej, urodzonej 27. czerwca 1899 kwotę 120 K rocznie, począwszy od 1. kwietnia 1905, każdego pierwszego dnia w każdym miesiącu aż do ukończenia 24. roku życia tej nieletniej po 10 K miesięcznie pod rygorem egzekucyi; nadto

4) że pozwany c. k. Skarb Państwa winien jest do dni 14 po rygorem egzekucyi zapłacić powódce 5% odsetki od każdej miesięcznej pensyi wdowiej w kwocie 50 K i od każdego miesięcznego dodatku na utrzymanie pomienionej nieletniej córki w kwocie po 10 K miesięcznie zapadłych już w czasie od dnia 1. kwietnia 1905 aż do dnia wniesienia skargi tj. dnia 14. maja 1906, a to od dnia zapadłości poszczególnych miesięcznych płac, aż do dnia zapłaty; wreszcie

5) że pozwany c. k. Skarb Państwa winien jest do dni 14 pod rygorem egzekucyi zapłacić powódce koszta sporu I. instancyi w kwocie 117 K i koszta sporu II. instancyi w kwocie 124 K 54 h. — razem tedy w łącznej kwocie 241 K 54 h.

Stan faktyczny.

Wyrokiem c. k. Sądu krajowego cywilnego we Lwowie z dnia 28/6 1906 L. cz. Cg. II. 194/6/7 oddalono powódkę w zupełności z żądaniem skargi w tenorze niniejszego wyroku bliżej określonem.

Od wyroku tego wniosła powódka w terminie prawnym apelacyę, podając jako przyczynę ruszenia mylne ocenienie sprawy pod względem prawnym, a mianowicie błębną interpretacyę rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 19. lipca 1902 L. 145 dz. u. p., którą zastępca powódki przy rozprawie apelacyjnej w zupełności podtrzymując ponawia wniosek apelacyjny, w pisemnem odwołaniu na zmianę wyroku i danie miejsca żądaniu pozwu w całości, nie mniej na przyznanie kosztów sporu I. i II. instancyi postawiony.

Zastępca strony pozwanej podtrzymując zarzut niedopuszczalności drogi sądowej odpiera wywody apelacyi i wnosi na nieuwzględnienie apelacyi, zatwierdzenie wyroku I. instancyi w całej osnowie i przyznanie kosztów postępywania apelacyjnego. Zresztą nie uległ stan faktyczny sprawy, w apelowanym wyroku zgodnie ze stanem aktów przedstawiony, żadnej zmianie ani uzupełnieniu, zaczem go za podstawę rozstrzygnięcia przyjęto.

Uzadnienie.

I. Zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej w tym sporze nie uwzględnia się, albowiem przedmiotem sporu tego są roszczenia wypływające ze stosunku na podstawie rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 19. lipca 1902 L. 145 d. u. p. unormowanego, a gdy stosunek ten jest czysto prywatno-prawnej natury co jasno i dowodnie z ustępu 3. §. 3 tegoż rozporządzenia wypływa — ile że wedle treści tego pomocnik (oficyant) kancelaryjny z chwilą nominacyi otrzymuje dekret stanowiący dowód prywatno-prawnego kontraktu służbowego, który z chwilą złożenia przyrzeczenia w myśl §. 20. tegoż rozporządzenia staje się stanowczo zawartym, — spór niniejszy, jako ze stosunku tego wynikający orzecznictwu sądów zwyczajnych podlega.

II. W rzeczy samej natomiast nie podziela Sąd apelacyjny zapatrywania I. instancyi.

Jakkolwiek bowiem słusznie podniósł już Sąd I. instancyi, że główne zasady i warunki uprawnienia do emerytury normują §§. 3. i 10. statutu instytutu zaopatrzenia, pominął jednak, **iż w §. 18. ustęp I. powołanego statutu przewidzianym jest wyjątek od powyższej zasady głównej.**

§. ten stanowi mianowicie, że tym, którzy w ciągu pierwszego roku, licząc od chwili wejścia w wykonanie rozp. cał. Min. z 19/7 1902 L. 145. d. u. p. zostaną mianowani pomocnikami (oficyantami) kancelaryjnymi w myśl tego rosporządzenia, policzy się czas dawniejszej służby — po potrąceniu pięciu lat, jako czas uczestnictwa.

Gdy zaś wyjątkowy przepis §. tego w niniejszym wypadku zastosowanie znajduje, ileże ś. p. Bolesław Czerwiński za wliczeniem czasu dawniejszej służby, co zresztą strona pozwana wyraźnie przyznaje — przez przeszło lat 5 do zakładu zaopatrzenia należał, przeto przyjąć należy, iż ma za sobą przeszło lat 5 wymaganego §. 3. i 10. pomienionego statutu uczestnictwa w zakładzie, że zatem w myśl powołanych przepisów nabył prawa do emerytury, a to tem bardziej, że tenże po myśli ustępu drugiego §. 18. statutu za każdy miesiąc służby dawniejszej w rachubę wchodzącej wymaganą opłatę po 4 K miesięcznie opłacił, a tem samem uprawnienie do emerytury po myśli powołanych przepisów statutu nie jako okupił.

Pewne wątpliwości w tym względzie nasuwa wprawdzie dalszy przepis zawarty w ustępie 5. §. 18. powołanego statutu, który postanawia, że ci z pomocników kancelaryjnych którzy z chwilą ukończenia stosunku służbowego nie byli jeszcze przez 5 lat członkiem zakładu zaopatrzenia, policzenie czasu służby nie ma miejsca, przepis ten jednak stanu rzeczy w niczem nie zmienia, **ileże między ustępem tym przepisu, a powolanym wyżej ustępem pierwszym tegoż samego paragrafu zachodzi niezaprzeczenie sprzeczność i niejasność tego rodzaju, która po myśli §. 7. ks. usł. cyw. tłumaczoną, a tem samem w niniejszym wypadku,** tak ze względu na cel w mowie będącego Zakładu zaopatrzenia w §. 1. statutu określony, jak nie mniej ze względu na końcowy ustęp przepisu §. 915 ks. ust. cyw., **li tylko na korzyść strony powodowej, a na niekorzyść strony pozwanej, która owego niejasnego zwrotu w pomienionem rozporządzeniu użyła, rozstrzygniętą byc winna.**

Gdy tedy wykazanem przedstawia się uprawnienie ś. p. Bolesława Czerwińskiego do emerytury, uzasadnionem w następstwie tego jest też i żądanie powódki, jako pozostałej po nim wdowy, skierowane na przyznanie jej pensyi wdowiej i dodatku na utrzymanie pochodzącego z małżeństwa tego małoletniego dziecką (§. 25 i 28 powołanego statutu); — przyznanie zaś żądanych 5 proc. odsetek od zapadłych już w tym względzie rat po dzień wniesienia pozwu znajduje w przepisie §§. 1333 i 1334 ust. cyw. swe uzasadnienie.

Wobec tego stanu rzeczy należało w uwzględnieniu apelacyi strony powodowej wyrok Sądu I. instancyi żądaniu pozwu w całości odmawiający jakona **błędnej interpretacyi** powołanego rozporządzenia ministeryalnego oparty, zmienić i w mowie będącemu żądaniu pozwu w całości dać miejsce.

Orzeczenie o kosztach sporu I. i II. instancyi polega na przepisach §§. 41. i 50. pr. cyw. Z c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

Oddział I., dnia 1. października 1906.

Z powodu braku miejsca ogłosimy wyrok III. instancyi w następnym numerze.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI

„Zdrowy Skop“. Artykuł udatny, umieścimy go z małemi zmianami w następnym numerze. Zapraszamy Kolegę na współpracownika.

„Hic“: Wierszyk umieścimy w następnym numerze. Dlaczego Kolega tak o nas zapomina?

Kol. M. Bodnar: Dziękujemy za składki. Z żadnego sądu Koledzy nie byli zak hojni, jak wy. Ogłosimy imiennie w myśl życzenia, ale dopiero po zamknięciu listy składek.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal. Wkładka miesięczna 40 hal.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu delegacyjnym!

Upraszamy kolegów o bezzwłoczne zawiadamianie nas, jeżeli się przy którym Sądzie posada pomocnika kancelaryjnego opróżni, byśmy mogli odsyłać do odnośnego Sądu licznych, zdolnych reflektantów o takie posady, którzy się do nas często z podobnemi prośbami zwracają.

Związek.

Odpowiedzialny red. i wydawca: **Michał Kroszel.** Nakładem sądowych oficyantów i pomocn. kancel.
Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem J. Ziembińskiego.